Biuletyn środowisk pracowniczych # 24 | czerwiec 2009 |

INICJATYWA PRACOWNICZA





Polityka zastraszania

Pracodawcy, korzystając z widma kryzysu, starają się przerzucać jego koszty na pracowników. Mnożą się pomysły na redukcję zatrudnienia... | *str. 7*



Pakt zdrady w Komisji Trójstronnej

Pakiet antykryzysowy, wychwalany przez media, oznacza w rzeczywistości zdradę interesów pracowniczych... | *str. 12*



Najpierw ludzie, potem prawo własności

Zapowiadany przez rządzących pakiet antykryzysowy spotka się prawdopodobnie z masowym sprzeciwem... | *str. 14*

Ponadto w numerze

Ogólnopolska okupacja biur PO

W majau 2009 r. w całym kraju doszło do okupacji biur poselskich PO przez działaczy związkowych, przede wszystkim z Sierpnia'80. W Poznaniu, Łodzi i Gdańsku w akcjach aktywnie uczestniczyli działacze Inicjatywy Pracowniczej i ruchu anarchistycznego. Na zdjęciu pacyfikacja związkowców w Gdańsku. Więcej przeczytasz w relacjach na stronie 3 i 11.

Kryzys to pretekst do wyzysku

Jeśli wszechwładny zarząd może zwolnić niepokornego pracownika, a jego obowiązki przekazać innym, to będzie tak robił w nieskończoność. W naszej firmie w grudniu i styczniu zwalniano na potęgę. Doświadczeni pracownicy, matki, które nierzadko samotnie wychowują swoje dzieci, znalazły się na bruku.



Pracownicy Agencji J.A.R. postanowi się zorganizować w związek zawodowy, aby walczyć o prawa pracownicze. Jej przedstawiciel został zwolniony. Pozostali uniknęli szykan, bowiem skład Komisji Zakładowej nie został ujawniony pracodawcy. Jak pracuje się w markowym sklepie? Poniżej wywiad z Komisją Zakładową IP przy Agencji J.A.R

IP: Skąd w Waszej firmie pomysł na powołanie związku zawodowego?
RC: Sprzeciw wobec zła rzadko powstaje sam z siebie. Jest on odpowiedzią na wcześniej wyrządzoną krzywdę. Nikt nie lubi, kiedy sprzeciw ten jest spowodowany własnymi niepowodzeniami, ale wówczas jest on silniejszy. Taka sytuacja miała miejsce w naszej firmie. „Naszej", bo prawdę mówiąc to my ją tworzymy, a zarząd, dyrektorzy zarządzający, managerowie doprowadzili ją do niewypłacalności, jeśli nie do skraju bankructwa. Co gorsza, to właśnie nas pracowników sklepów obarczono największą odpowiedzialnością za tą sytuację.

IP: Jakie sytuacje przyczyniły się do powstania komisji?
RC: Jesteśmy firmą handlującą markową odzieżą, o której mówiono, że drzemie w niej ogromny potencjał. Tym potencjałem jesteśmy my asystenci sprzedaży, asystenci stoisk i kasjerzy. W chwili zatrudnienia żądano od nas byśmy dawali z siebie wszystko najlepsze, byśmy wypruwali z siebie wnętrzności. Celem było wykonywanie limitów sprzedaży. Było to dla nas o tyle ważne, ponieważ premia od wielkości sprzedaży była co najmniej połową naszego wynagrodzenia. Do marnej podstawy dostawaliśmy drugie tyle. Wystarczyło dobrze obsłużyć klienta, tzn. sprzedać mu jednorazowo jak największą ilość ubrań. Wiedzieliśmy o tym doskonale, że jeśli w którymś momencie sobie odpuścimy, nie będzie pieniędzy. Właśnie dlatego miniony rok nie był zły - jeśli patrzeć pod względem płac. Jednak w ciągu ostatnich kilku miesięcy w sklepach nie działo się dobrze. Pracodawca nie dostarczał towaru, jakiego oczekiwali klienci. Towary ze starych kolekcji, czasem wybrakowany asortyment nie sprzyja budowaniu zaufania między sprzedawcą a klientem. Część z nas nie zamierzała robić z siebie idiotów i idiotek, bo to głównie kobiety są pracownikami sklepów. Bazujemy przede wszystkim na stałych klientach. Jeśli raz sprzedasz mu gniot, to już więcej do Ciebie nie przyjdzie. W naszej branży konkurencja jest ogromna. W ten sposób obroty się zmniejszyły. Nie był to jednak tak drastyczny spadek jak próbował wmówić nam pracodawca, ponieważ rok czy dwa lata wcześniej okres od lutego od kwietnia też nie był kolorowy. Co więcej w styczniu znaczna część z nas przekroczyła zaplanowane w Centrali limity. Nie było dla nas zrozumiałe dlaczego nagle w lutym okazało się, że nie otrzymaliśmy zaległych premii za sprzedaż w styczniu. Zaledwie połowa należnych pieniędzy pojawiła się na naszych kontach dopiero na początku marca. Pozostałej części ani widać, ani słychać. Luty i marzec były miesiącami obietnic, z których kierownictwo nie wywiązało się. Jednak nie wszyscy otrzymali wspomnianą część premii. Oliwy do ognia dodał fakt, że osoby które przebywały na zwolnieniach lekarskich choćby dzień lub dwa - zostały pominięte. Miałyśmy zaplanowane wydatki a kierownik mówi, że nie wie dlaczego, ale nie dostaniemy należnych nam pieniędzy. Dodawali jedynie od czasu do czasu, że jest to premia uznaniowa i zarząd nie musi jej przyznać. Tylko co to nas obchodzi! Przez wiele lat obowiązywał ustalony przez pracodawcę schemat naliczania oraz wypłacania wynagrodzeń i nagle została złamana umowa.

IP: Czy to jedyne powody?
RC: Niestety nie! W naszych umowach o pracę mamy zagwarantowaną wypłatę podstaw ostatniego dnia miesiąca. Nagle jak grom z jasnego nieba, na tablicach ogłoszeń pojawia się komunikat zarządu, że zmieniają termin wypłaty wynagrodzeń przesuwając go na dziesiątego następnego miesiąca. Wszystko byłoby w porządku, gdyby dotrzymali terminu. Jednak jeszcze 11. marca do wczesnych godzin popołudniowych część z nas nie miała pieniędzy na kontach. W minionym roku lub wcześniej pozaciągaliśmy kredyty i mamy z tego tytułu pewne zobowiązania. Trzeba płacić za mieszkanie, mieć na życie. Do tego chciałoby się czasem pójść do kina, aqua parku, wyjść ze znajomym na kawę lub piwo. Trzeba opłacić przedszkole, naukę dzieci, czasem opiekunkę, jeśli nie można zgrać naszego czasu pracy z godzinami funkcjonowania przedszkola i nagle „widzi mi się" paru osób pozbawia nas tego. Firma rozpoczęła też w lutym nową politykę zarządzania przychodami i wydatkami, a my nadal nie wiemy jakie są reguły jej funkcjonowania. Nikt też nie zagwarantował nam, że otrzymamy choć złamany grosz od sprzedaży. Nie ma szczerej rozmowy. Wszelki dialog kończy się na dwóch rzeczach, w zależności od humoru kierownictwa. Jeśli humorek dopisuje to usłyszysz obietnice bez pokrycia. Jeśli zaś osóbka z biura jest humorzasta to można otrzymać bardzo pouczającą radę, która brzmi w wielu wariacjach mniej więcej tak: „Jeśli się tobie nie podoba, to na twoje miejsce jest mnóstwo chętnych do pracy" W ta-

kich warunkach nie można normalnie pracować.

IP: Czy możesz opowiedzieć trochę o Waszej codziennej pracy? Jak wygląda współpraca w sklepach?

RC: Kryzys jest idealnym pretekstem do wyzysku. Jeśli wszechwładny zarząd może zwolnić niepokornego pracownika, a jego obowiązki przekazać innym, to będzie tak robił w nieskończoność. W naszej firmie w grudniu i styczniu zwalniano na potęgę. Doświadczeni pracownicy, matki, które nierzadko samotnie wychowują swoje dzieci, znalazły się na bruku. Zdarzały się dni, gdy wręczano kilka wypowiedzeń jednocześnie. Wtedy sytuacja, jak powiedziałam wcześniej, nie przedstawiała się źle. Na miejsce zwolnionych nie zatrudniono nowych osób. Kierownicy oczekiwali od nas pracy w nadgodzinach, niezależnie od tego czy możesz pracować w ten sposób czy też nie. Koleżanki, które mają dzieci do lat czterech, które zgodnie z prawem odmówiły, spotkały szykany w różnej postaci. Nasza firma stara się nie wypłacać wynagrodzeń za nadgodziny. W ciągu trzech miesięcy trzeba je odebrać. Co z tego, że trzeba je odebrać, jak nie ma ku temu możliwości. Co więcej na początku marca kierownicy sklepów ogłosili, że urlopy są wstrzymane. Wiele z nas ma jeszcze niewykorzystane urlopy za 2008 rok. Niewiele się w tej sprawie zmieniło i trzeba sporo walczyć, by dostać, choć jeden dzień. Nie wiadomo czy niedługo nie okaże się to dla zarządu pretekstem do wręczenia wypowiedzenia. W niektórych sklepach kierownicy zauważyli, że nie można tak ciągnąć bez przerwy. Dlatego zatrudniono jedną lub dwie osoby na umowę zlecenie. Jest to wyzysk i dyskryminacja, ponieważ pracują oni za nie więcej niż 1500 brutto, nie przysługuje im żadna premia od sprzedaży, nie są objęci ubezpieczeniami społecznymi, wykonują tą samą pracę co dotychczasowi pracownicy. Nie chcemy tego. Mają oni te same prawa co my i zamierzamy się domagać podpisania z nimi umów o pracę z datą wsteczną, tj. datą zatrudnienia na podstawie umowy zalecenia. Tym samym chcemy, by odprowadzono za nich wszystkie składki do ZUS, tak by mieli prawo do płatnego urlopu za przepracowany czas, prawo do chorobowego i wiele innych.

IP: Czy jest coś co chcielibyście przekazać pracownikom Waszej firmy?

RC: Jest mnóstwo takich rzeczy! Po pierwsze nie bójcie się domagać swoich praw. Każdy w Was ma prawo do obrony, jeśli spotkają Was z tego powodu jakieś nieprzyjemności. Właśnie dlatego się zorganizowaliśmy, ale inicjatywa musi leżeć po Waszej stronie. My możemy Was wesprzeć, doradzić lub pomóc zorganizować jakąś akcję bezpośrednią, tj. konfrontację z pracodawcą. Po za tym bardzo czekamy na Wasze wsparcie. Im jest nas więcej tym lepsze warunki pracy możemy wywalczyć. Co więcej księgowe i księgowi w sklepach, personel w siedzibie na Sikorskiego w Warszawie doskonale o tym wie, tylko chyba bał się do tej pory takiej myśli. ■

Najważniejsze wydarzenia IP

Warszawa: drugi wiec w obronie Bazaru Banacha. Kilkadziesiąt osób zebrało się w sobotę 23 maja na wiecu mieszkańców Ochoty w obronie Bazaru Banacha. Podczas zgromadzenia przemawiali mieszkańcy Ochoty, członkowie IP, redaktor naczelny Informatora Ochoty, oraz reprezentant kupców. Kiepska pogoda i padający od rana deszcz miał niewątpliwie wpływ na mniejszą niż za pierwszym razem frekwencję. Głównym punktem ustaleń była dalsza strategia działania zwolenników bazaru wobec lekceważenia ze strony władz miasta i braku konsultacji społecznych. Padła propozycja marszu pod Urząd Dzielnicy, aby doprowadzić do spotkania mieszkańców z burmistrzem. Rozbieżności dotyczyły daty marszu. O dalszych planach w obronie bazaru będziemy informowali na stronie Indymediów oraz Inicjatywy Pracowniczej.



Bielsko-Biała: Ugoda przed sądem dot. 115 tys. zł. 13 maja przed bielskim sądem została podpisana ugoda pomiędzy OZZ Inicjatywa Pracownicza a dyrekcją szpitala psychiatrycznego w Bielsku-Białej w sprawie zaległości z tytułu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych (ZFŚS). W dniu złożeniu pozwu zakład zalegał Funduszowi (a zatem załodze) ponad 155 tys. złotych. W trakcie procesu strona pracodawcy spłaciła cześć roszczeń. Pozostało ponad 110 tys. złotych. Od początku procesu celem związku było podpisanie porozumienia przed sądem na wcześniej ustalonych warunkach. Jeszcze w zeszłym roku OZZ Inicjatywa Pracownicza doprowadziła do podpisania szeregu porozumień dotyczących spłacania zaległych środków z tytułu odzieży ochronnej, ZFŚS i innych. Jednak w związku z tym, że pracodawca nie wywiązywał się ze wcześniejszych porozumień pozasądowych stał się stroną niewiarygodną. Dlatego też Inicjatywa Pracownicza skierowała sprawę do sądu. Po kilku rozprawach, licznych wnioskach strony pozwanej o brak pełnomocnictw IP, oraz wniosków o bezzasadność pozwu, sąd uznał zasadność pozwu.

Łódź, Poznań: Okupacja biura PO. 4 i 7 maja w całym kraju doszło do okupacji biur poselskich PO przez działaczy związkowych przede wszystkim z Sierpnia'80.



Pikieta w DAD Polska | Poznań, 05.2009 r.

W Poznaniu, Łodzi i Gdańsku w akcjach aktywnie uczestniczyli działacze Inicjatywy Pracowniczej i ruchu anarchistycznego. 7 maja w Łodzi okupywano biuro Stefana Niesiołowskiego przy Piotrkowskiej 61. Grupa 15 związkowców z Inicjatywy Pracowniczej i Sierpnia 80 wywiesiła na budynku, mieszczącym biuro poselskie Niesiołowskiego flagi i listę 21 związkowych postulatów. Ok. godziny 17 związkowcy opuścili łódzki lokal PO. Na odchodnym zabili deskami drzwi do biura poselskiego. W Poznaniu tego samego dnia okupacja biura trwała do godziny 20:00. W biurze „zabarykadowali" się związkowcy Sierpnia'80, wspierany przez Inicjatywę Pracowniczą i działaczy Federacji Anarchistycznej. Kiedy policja przystąpiła do usuwania uczestników protestu, najpierw na schodach prowadzących do biura usiedli anarchiści. Sześciu z nich zostało siłą zatrzymanych i odniesionych do podstawionego wozu. Następnie policja weszła do biura wyprowadzając 10 działaczy Siernia'80. Relację z okupacji Biura w Gdańsku można przeczytać w innym miejscu niniejszego Biuletynu IP.

Poznań: Akcja w DAD Polska. 4 maja w południe kilkunastu działaczy Inicjatywy Pracowniczej i zwolnionych pracowników DAD wspartych przez Federację Anarchistyczną zorganizowało pikietę informacyjno-protestacyjną w zakładach DAD Polska. Dyrekcja DAD nielegalnie zwolniła w ostatnim tygodniu kwietnia czworo działaczy Inicjatywy Pracowniczej, krótko potem jak otrzymała informację o powstaniu związku na terenie firmy. Tym razem działacze IP, nie ograniczyli się do akcji pod firmą, ale weszli na teren zakładu, rozdając ulotki na halach produkcyjnych, informując przez megafon o sytuacji i rozmawiając z pracownikami. Następnie delegacja związkowców udała się do biura szefa Claude Verschelden. W rozmowie z szefem zażądano przywrócenia do pracy zwolnionych związkowców. Szef firmy odmówił delegacji związkowej i przybyłym mediom ustosunkowania się do kwestii nielegalnego zwolnienia związkowców. Kolejną akcję przeprowadzono 14 maja.

Gdańsk: W obronie pracowników handlu. Około południa 30 kwietnia na terenie dwóch galerii handlowych w Gdańsku, odbyła się akcja informacyjna poświęcona metodom przeciwdziałania łamaniu praw pracowniczych. Udział w niej wzięli przedstawiciele Komisji Środowiskowej Inicjatywy Pracowniczej, gdańskiego Klubu Krytyki Politycznej i OKUPE. Podczas działań kolportowano ulotki oraz rozmawiano z pracownikami punktów handlowych i usługowych, dzięki którym udało się uzyskać informacje pozwalające skierować do okręgowych inspektoratów pracy wnioski o wszczęcie kontroli w poszczególnych zakładach. Akcja spotkała się z żywą reakcją pracowników oraz przechodniów. Część z nich zaproponowała także rozpoczęcie współpracy z IP.

Bielsko-Biała: Okupacja starostwa. 24 kwietnia kilkunastu działaczy Inicjatywy Pracowniczej z kilku miast i działacze ZSP okupowało biuro Starosty Powiatowego w Bielsku-Białej. Protestujący domagają się: utrzymania liczby łóżek dla pacjentów przynajmniej na obecnym poziomie, gwarancji zatrudnienia dla pracowników do 2015 r. i podwyżek płac o 400 zł dla każdego. Spotkanie Starosty ze związkowcami trwało jedynie 0,5 godziny i nie przyniosło większych rezultatów.

Brodnica: Akcja IP w rocznicę śmierci Krzysztofa Prusiewicza. 16 kwietnia minął rok od tragicznej śmierci młodego robotnika - Krzysztofa Prusiewicza. Zginął w brodnickiej fabryce Vobro. Inicjatywa Pracownicza zorganizowała w mieście akcję, której celem było ponowne nagłośnienie sprawy, bowiem nie została ona jeszcze doprowadzona do końca. Zaraz po wypadku, korzystając z lokalnych i politycznych powiązań, dyrekcja firmy starała się zatuszować sprawę. Dzięki interwencji Inicjatywy Pracowniczej i zainteresowaniu mediów, udało się doprowadzić do wznowienia śledztwa, które zostało już umorzone przez prokuraturę (decyzję tę podtrzymał sąd). Na Rynku w Brodnicy zjawiło się kilkunastu działaczy Inicjatywy Pracowniczej z Gdańska, Poznania i Bielsko-Białej, którzy wraz z osobami z Brodnicy rozdali kilkaset ulotek. Na transparentach widniały napisy: „Biznes + władza = układy", „Śmierć w Vobro bez prawdy", „Prokurator adwokatem diabła", „Vobro = wyzysk pracowników". Interweniowała policja, która spisała protestujących. W innym miejscu Biuletynu IP publikujemy informację na temat postępu w sprawie śmierci K. Prusiewicza.

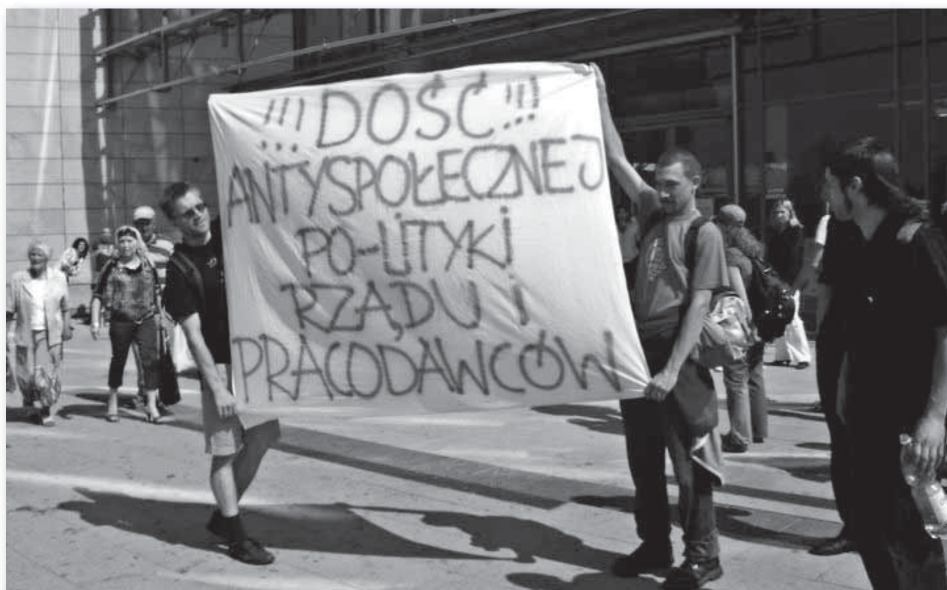
Gadańk: Sąd oddalił powództwo przeciwko Poczcie Polskiej. 16 kwietnia zapał wyrok z powództwa Bartosza Kantorczyka, działacza Inicjatywy Pracowniczej, przeciwko Poczcie Polskiej. Kantorczyk został zwolniony dyscyplinarnie po tym, jak odmówił noszenia gotówki, z uwagi na wzrastające niebezpieczeństwo napadów na listonoszy. Pracodawca nie dochował wymogu skonsultowania zwolnienia z organizacją związkową i pomimo, że Kantorczyk był osobą chronioną prawem, zwolnił go bez wypowiedzenia. Sąd pierwszej instancji jednak powództwo oddalił.

Strajk w szpitalu w Bielsku-Białej. 14 kwietnia w szpitalu psychiatrycznym w Bielsku-Białej rozpoczął się strajk. Zakład został oflagowany, wywieszono transparenty z żądaniami. OZZ

Inicjatywa Pracownicza zapowiada zaostrzenie metod strajku w przypadku, kiedy dyrekcja nie podejmie rozmów.

Zielona Góra: Pikieta pod Auchan. 4 kwietnia w Zielonej Górze przed hipermarketem Auchan odbyła się pikieta zorganizowana przez Inicjatywę Pracowniczą. Bezpośrednim powodem protestu było zwolnienie pod koniec lutego działacza Inicjatywy Pracowniczej Romana Szczęsnego, pracownika agencji APT Akromar, który był zatrudniony m.in. jako placowy w Auchan. Szczęsny został zwolniony po tym, jak zagroził kierownictwu firmy ujawnieniem łamania praw pracowniczych. Po wyrzuceniu z pracy złożył stosowny pozew przeciwko dotychczasowemu pracodawcy. W pikiecie udział wzięli, obok Romana Szczęsnego, także inni pracownicy Akromaru wspomagani przez Lubuską Komisję Międzyzakładową IP. Firma APT Akromar już wcześniej była odpowiedzialna za zwalnianie działaczy IP. Między innymi w marcu 2006 roku wręczono wypowiedzenie Jackowi Rosołowskiemu, który próbował założyć komisję zakładową IP w Impel-TOM, należącą w 2/3 do holdingu Impel S.A. , a w pozostałej części do Marka Kapalskiego. Do Kapalskiego należała (i należy) także firma Akromar, która przejęła interesy Impel-TOMu, po wycofaniu się ze spółki Impelu S.A.

Łódź: Pikieta w obronie Hanpolu. 3 kwietnia na wezwanie Inicjatywy Pracowniczej odbyła się w centrum Łodzi pikieta, której celem było przypomnienie postulatów pracowników Hanpolu. Z początkiem stycznia znaleźli się oni w trudniej sytuacji formalnej i finansowej, po tym jak koreański właściciel porzucił firmę i wyjechał z kraju. Zaległości wobec pracowników sięgają dziś od kilkunastu do niekiedy ponad 21 tysięcy złotych brutto plus odsetki. Przed sądem toczą się stosowne postępowania, któro powinno unormować sytuację prawną załogi. Jednak pieniądze z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych na konta poszkodowanych trafią prawdopodobnie najszybciej w połowie czerwca. Nie obejmą one wszystkich należności m.in. zasądzonych odszkodowań (ok. 1500 złotych). Tymczasem pomimo składanych obietnic, niektóre instytucje publiczne nie wywiązują się z obietnic, dotyczy to zwłaszcza Ośrodka Pomocy Społecznej (którego pomoc dla pracowników Hanpolu miała charakter symboliczny) i Powiatowego Urzędu Pracy. Pikieta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem lokalnych mediów. Została wsparta przez Młodych Socjalistów i łódzkich działaczy anarchistycznych.



Akcja w obronie pracowników handlu | Gdańsk, 04.2009 r.

Kraków: Koncert lokatorski przed Urzędem Miasta. 30 marca krakowscy lokatorzy wraz z uczestnikami Federacji Anarchistycznej i OZZ Inicjatywy Pracowniczej demonstrowali przeciwko polityce władz miejskich i państwowych. Pomimo opadów deszczu ponad 70 osób zebrało się na krakowskim Rynku Głównym, gdzie przy wtórze łomotu garnków, kubków, patelni i chochli skandowano: „Komornicy do piwnicy” oraz „Lokatorzy to nie towar”. Do demonstrantów nie wyszedł żaden przedstawiciel władz, wręczono tylko kolejną petycję w sprawie partycypacji w tworzeniu polityki miejskiej. Protest zakończono pod gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Wojewoda wzorem władz lokalnych odmówił spotkania z lokatorami, na co zgromadzeni przed drzwiami urzędu zareagowali zapowiedzią radykalizacji akcji protestacyjnych. Była to jedna z najgłośniejszych demonstracji w Krakowie.

Warszawa: Konferencja lokatorska. 28-29 marca odbyła się konferencja „Kwestia mieszkaniowa i ruchy lokatorskie w dobie globalizacji”. Zorganizowało ją Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów oraz Lewicowa Alternatywa. Kilkudziesięciu uczestników, głównie warszawskich lokatorów wzięło udział w kilku panelach dyskusyjnych.

Warszawa: Nie będziemy płacić za wasz kryzys. 26 marca odbyła się w Warszawie demonstracja związkowa zorganizowana przez Sierpień’80 i związki zawodowe pracowników pogotowia ratunkowego. Wzięło w niej udział ok. 2000 osób w tym delegacja Inicjatywy Pracowniczej z łódzkiego Hanpolu. Przybyli do Warszawy pracownicy służby zdrowia, górnicy, hutnicy i przedstawiciele innych zawodów, demonstrowali przed gmachami resortów zdrowia i gospodarki. W przemówieniach zarzucano rządowi przerzucanie kosztów kryzysu na barki pracujących i domagano się zaprzestania m.in. blokowania podwyżek płac. Zapowiedziano strajk generalny w górnictwie. Ratownicy medyczni protestowali przede wszystkim przeciwko wprowadzanej obecnie reformy służby zdrowia i żądali przerwania prywatyzacji. Zarzucili minister Kopacz niszczenie ratownictwa medycznego. Pracownicy Hanpolu podczas demonstracji zwracali uwagę na problemy jakie wynikają z niedostatecznego zagwarantowania interesów załóg, które ucierpiały w wyniku kryzysu. Załoga należącej do koreańskiego właściciela firmy, stała się jedną z pierwszych jego ofiar.

Gdańsk: Royal Collection zwalnia związkowca. 20 marca kolejny działacz Inicjatywy pracowniczej został zwolniony dyscyplinarnie krótko po tym, jak poinformował pracodawcę o założeniu związku zawodowego. Mateusz Żuk jest członkiem Ko-



Marcel Szary - delegat załogi do pracy w zarządzie HCP podczas pikiety pod Cegielskim | Poznań, 05.2009 r.

mitetu Założycielskiego w Agencji J.A.R., właściciela marki Royl Collection. Pracował w jej gdańskim oddziale. Inicjatywa Pracownicza w sieci sklepów „Royal Collection" powstała w związku z coraz częstszymi przypadkami łamana podstawowych uprawnień pracowniczych. Związek zaczął domagać się m.in.: zaprzestania ograniczania prawa do urlopu wypoczynkowego i uzależniania jego wykorzystania od takich czynników jak podniesienie obrotu sklepu; zaprzestania nadużywania prawa do wyznaczania zadań w nadgodzinach oraz rozpoczęcia rozliczania ich w ciągu miesiąca, a nie wciągu trzech miesięcy jak miało to miejsce do tej pory; udostępnienia wszystkim pracownikom regulaminu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz przedstawienia rozliczenia wykazującego na co były wydatkowane jego środki itd. IP zażądała również odstąpienia przez pracodawcę od bezprawnej praktyki zatrudniania nowych pracowników sklepowych i magazynowych na umowę zlecenie oraz zagroziła wejściem w spór zbiorowy pracy.

Poznań: IP wygrywa w Cegielskim. 19 marca kandydat Inicjatywy Pracowniczej na delegata załogi do pracy w zarządzie HCP S.A., Marcel Szary, wygrał w pierwszej turze głosowania. Przy bardzo wysokiej frekwencji. Szary otrzymał 72 proc. poparcie. Wcześniej zarząd Cegielskiego chciał przeforsować projekt zmiany Statutu HCP S.A. Wedle nowelizacji, kandydat miał posiadać wyższe wykształcenie. W ten sposób dyrekcja zamierzała odebrać prawo kandydowania na delegata załogi Marcelemu Szaremu lub innym autentycznym przedstawicielom pracowników HCP (Szary nie ma wyższego wykształcenia). Po protestach, Rada Nadzorcza nie przegłosowała zmian w Statucie i wybory odbyły się na „starych zasadach".

Opole, Poznań, Lublin: W obronie zwolnionych z Urzędu Statystycznego. 18 marca, pod Urzędami Statystycznymi w Opolu, Poznaniu i Lublinie odbyły się pikiety Inicjatywy Pracowniczej przeciwko represjonowaniu działaczy związkowych z Urzędu Statystycznego w Opolu. Pod koniec listopada i na początku grudnia 2008 r., nowo powołana dyrektor opolskiego US Ewa Szkic-Czech, zwolniła 7 działaczy Inicjatywy Pracowniczej w tym przewodniczącego i wiceprzewodniczącą komisji zakładowej. Pod Urzędem Statystycznym w Opolu protestowali działacze Inicjatywy Pracowniczej i aktywiści Pracowni Aktywności Lokalnej. Protest wzbudził duże zainteresowanie lokalnych mediów, sytuacja w US była szeroko przez nie komentowana, zwolnieni działacze zaproszeni zostali również do udziału w debacie telewizyjnej. W czasie trwania pikiety rozdano kilkaset ulotek. W proteście w Poznaniu kilkunastu związkowców i sympatyków Inicjatywy Pracowniczej pikietowało lokalny oddział Urzędu Statystycznego, rozdano ulotki pracownikom i petentom załatwiającym swoje sprawy w urzędzie.

Bielsko-Biała: IP wygrywa referendum strajkowe W dniach 16 i 17 Komisja Zakładowa przy ZOZ w Bielsku-Białej przeprowadziła referendum strajkowe. Wzięło w nim udział 80 z 142 pracowników zakładu. 77% głosujących poparło strajk, a 23% opowiedziało się przeciw. Inicjatywa Pracownicza domaga się 400 zł podwyżki dla każdego pracownika.

Częstochowa: Złamany nos prezesa. 6 marca Inicjatywa Pracownicza przeprowadziła pikietę pod jednym z budynków prokuratury . Pretekstem do tego była ''sprawa" Przemysława P., oskarżonego o pobicie swojego pracodawcy. Protestowano przeciw nadużywaniu prawa przez pracodawców, a także domagano się egzekwowania prawa chroniącego pracowników. Prezes jednej z częstochowskich firm nie zapłacił zaległych poborów Przemysławowi P. Na tym tle doszło do kłótni i szamotaniny, w efekcie której pracodawca ucierpiał (załamany nos). Oskarżył pracownika o napaść. Przemysławowi P. groziło nawet pięć lat pozbawienia wolności. Pracownik zgłosił się po pomoc do działaczy Inicjatywy Pracowniczej. Z naszych informacji wynika, że ostatecznie doszło do ugody między stronami. ■

Polityka zastraszania

Pracodawcy, korzystając z widma kryzysu, starają się przerzucać jego koszty na pracowników. Mnożą się pomysły na redukcję zatrudnienia, obniżenia pensji czy uelastycznienie czasu pracy. Podawane argumenty szefów firm często nie są prawdziwe, ale i tak w wielu przypadkach działacze związkowi dają się „skołować" i zastraszyć. Bywa jednak inaczej.

Na początku 2009 roku w Cegielskim dyrekcja, wraz z niektórymi związkami zawodowymi, najpierw straszyła zwolnieniami, a potem chciała skrócenia tygodnia roboczego do 4 dni na okres dwóch miesięcy. W praktyce oznaczałoby to obniżkę w tych miesiącach wynagrodzeń o 20%. Twierdzili, że jest to działanie konieczne z uwagi na sytuację ekonomiczną. Solidarność i Solidarność'80 podpisały nawet w tej sprawie porozumienie z kierownictwem zakładów.

Inicjatywa Pracownicza się sprzeciwiła. W wydanym oświadczeniu i ulotkach wykazywała, że zakłady Cegielskiego mają pełen portfel zamówień (21 silników okrętowych) na rok 2009 i prawie pełen na rok 2010 (18 silników), chociaż negocjacje trwają i nie jest przesądzone jak duża będzie produkcja w przyszłym roku. Co więcej ilość nadgodzin w 2008 roku dowodzi, że w przedsiębiorstwie brakuje ponad 65 pracowników (w 2009 roku produkcja ma być na podobnym poziomie). Biorąc zatem pod uwagę plany produkcyjne nie było powodów, ani do zwolnień, ani do obniżania pensji.

Inicjatywa Pracownicza stwierdziła, że poważnym problemem jest to, że kierownictwo HCP nie potrafi zapewnić rytmiczności produkcji. Przestoje, które pojawiły się w 2009 roku, nie są wynikiem braków zamówień, ale nieudolności organizacyjnej, która powoduje, że co roku następuje spiętrzenie robót w drugiej połowie roku. Na przykład w III i IV kwartale 2008 roku łącznie wyrobiono 85 tys. nadgodzin, tymczasem w I kwartale 2009 roku pojawiły się 3 tys. godzin postojowych.

Deklaracje dyrekcji o zamiarze zwolnienia pracowników HCP nie miały kompletnie żadnego uzasadnienia i były jedynie formą zastraszania załogi. Na jednym z posiedzeń sama Rada Nadzorcza HCP ostatecznie i jednoznacznie stwierdziła, że nie ma podstaw do zwolnień grupowych. Dyrekcja odstąpiła zarówno od koncepcji zwolnień jak też skrócenia dnia tygodnia pracy do 4 dni, tym bardziej że na terenie zakładu zawrzało.



Podobnie szefostwo zakładów Jutrzenka Colian znanych z produkcji słodyczy pod markami Jutrzenka, Goplana czy Kaliszanka rozpoczęło z początkiem roku negocjacje ze związkami zawodowymi w sprawie redukcji płac. Powodem miał być kryzys. Choć większość organizacji była już gotowa podpisać stosowną umowę, na taką opcję nie zgodziła się komisja zakładowa NSZZ „Solidarność" w fabryce w Poznaniu, de facto wyłamując się z planowanego porozumienia. W przyjętym stanowisku, wywieszonym na zakładzie, stwierdzono m.in., że trudnym do przyjęcia jest argument dyrekcji Jutrzenki mówiący o tym, iż propozycja obniżenia pensji spowodowana jest rosnącymi kosztami surowców (np. ziarna kakaowego), bowiem Jutrzenka musi płacić za surowiec w obcej walucie, która względem złotego dramatycznie zdrożała. Po analizie okazało się, że sytuacja taka nie czymś niezwykłym. Podobny jak obecny kurs dolara amerykańskiego utrzymywał się w innych okresach np. pod koniec 2002 i 2003 roku.

Związkowcy nie zgodzili się również z opinią, że generalnie wzrosły ceny surowców na światowych rynkach. W swoim oświadczeniu stwierdzili, że jest to wynik różnego rodzaju spekulacji i machinacji giełdowych, które przybrały na sile już w 2007 roku. „W wyniku tego obserwujemy nie tylko wzrost cen surowców dla produkcji cukierniczej – czytamy w stanowisku - ale wzrost cen żywności w ogóle, za który musi, tak czy inaczej, zapłacić klient, czyli my, pracownicy". Stwierdzono także, że okresowa obniżka pensji nie pozwoli zebrać znaczącego kapitału, który poprawiłby poprawę sytuacji ekonomicznej zakładów. Związkowcy z Goplany zapytali zatem, czy w przypadku Jutrzenki, okresowe obniżenie pensji ma uratować firmę czy „czyjąś prywatną kieszeń".

Opisano także w dokumencie ewentualne negatywne konsekwencje okresowej obniżki pensji dla pracowników. Nie tylko spadek realnych dochodów, ale także groźba wymówienia przez banki kredytów na rachunkach bieżących. Wreszcie stwierdzono, że w przeciągu ostatnich lat, kiedy Jutrzenka odnotowywała niemałe zyski, pracownicy np. w Goplanie realnie zaczęli zarabiać mniej. Argumenty działaczy z Poznania przesądziły o tym, że nie doszło do podpisania porozumienia między dyrekcją Jutrzenka Colian, a związkami zawodowymi.

Te dwa przypadki dowodzą, że pracodawcy, obojętnie państwowi czy prywatni, starają się maksymalnie wykorzystać kryzys, często wyolbrzymiając jego skutki dla danego zakładu, w celu zwiększenia swoich zysków i zmuszenia pracowników do uległości. Polityka czy zarządzanie przez zastraszanie stało się czymś powszechnym. *(NW)* ■

Oszukany w Holandii

Polscy pracownicy są nieustannie oszukiwani poza granicami kraju. Do obrony ich interesów potrzebna jest międzynarodowa współpraca i zdecydowane działania.

W 2009 roku zgłoszono Inicjatywie Pracowniczej kilka takich przypadków. W jednym z nich poszkodowany został kierowca TIR-a jeżdżący, za pośrednictwem polskiej agencji pracy z Piotrkowa Trybunalskiego, dla szwedzkiego przedsiębiorstwa. Nie wypłacono mu pensji za dwa letnie miesiące 2008 roku. Jak ustalił współpracujący z IP szwedzki związek zawodowy SAC, w tym przypadku całkowitą winę ponosił polski pośrednik.



Akcja w Groen Flex | Opole, 03.2009 r.

Inicjatywa Pracownicza wystąpiła w sprawie oszukanego pracownika, który uległ wypadkowi w holenderskiej stoczni remontowej. W dniu 12 grudnia 2008 roku Michał M. podpisał umowę przedwstępną z Agencją Pracy Groen Flex o Sp. z o.o. z siedziba w Opolu o skierowaniu pracownika do pracy za granicą. W umowie podpisanej przez przedstawiciela Agencji Pracy Groen Flex o Sp. z o.o. wskazano na partnera z Holandii, firmę Eurocontract Zeeland, z którą Groen Flex miała współpracować. 15 grudnia Michał M. podpisał umowę z Eurocontract Zeeland i został skierowany do pracy, nie jak wcześniej zakładano w ogrodnictwie, ale do stoczni remontowej w Vlissingen. 29 grudnia uległ wypadkowi i był hospitalizowany.

Eurocontract Zeeland po tym fakcie odmówiła dalszego jego zatrudnienia, płacąc mu jedynie za 14 przepracowanych dni. Pracownik musiał wrócić do kraju. Co najważniejsze wbrew deklaracjom i treści umowy nie był on odpowiednio ubezpieczony (brak opłacenia w terminie składki przez pracodawcę). Holenderski szpital domaga się obecnie od Michała M. zwrotu kosztów leczenia. Sprawa jest tym bardziej bulwersująca, że pracownik nie tylko, że został skierowany do pracy niezgodnie z kwalifikacjami i zawartą w Polsce umową, ale nie zorganizowano mu odpowiedniego przeszkolenia BHP.

Inicjatywa Pracownicza zażądała od Agencji Pracy Groen Flex: (1) natychmiastowego wyjaśnienia sprawy; (2) pokrycia kosztów leczenia Michała M.; (3) wypłacenia Michałowi M. odszkodowania w wysokości trzech średnich wynagrodzeń obowiązujących w Holandii. IP skierowała odpowiednie pisma w tej sprawie do Agencji Pracy Groen Flex, Eurocontract Zeeland oraz Ambasady Holandii w Polsce i Okręgowej Inspekcji Pracy w Opolu i odpowiedniej inspekcji w Holandii.

Agencja Groen Flex początkowo nie reagowała. Wówczas 30 działaczy z Inicjatywy Pracowniczej, Związku Syndykalistów Polski oraz Federacji Anarchistycznej zajęli biura firmy i wywiesili transparenty, na których napisano m.in. „Dość handlu żywym towarem", „Chcesz być zdrowy? Nie pracuj dla Groen Flex" i „Przeciwko wyzyskowi. W obronie pracowników". Równolegle doszło do akcji przeprowadzona przez osoby z Amsterdamskiej Grupy Anarchistycznej. Weszli oni na teren hotelu robotniczego w Ovezande, w którym są zakwaterowani ludzie pracujący dla Groen Flex. Rozdali ulotki na temat opisywanej sprawy, porozmawiali z pracownikami. Anarchiści z AGA byli również w stoczni w Middelburgu, gdzie miał miejsce wypadek. Zebrali informacje na temat zdarzenia od innych pracowników.

Ostatecznie 20 marca Inicjatywa Pracownicza otrzymała od Eurocontract Zeeland pismo, w którym holenderska firma stwierdza, że po otrzymaniu stosownych rachunków, „spółka pokryje koszty leczenia i pobytu Michała M. w holenderskim szpitalu". Eurocontrakt zgodził się również na pokrycie kosztów powrotu pracownika do Polski. Firma odmówiła natomiast wypłaty odszkodowania, którego domagał się związek. ■

Warszawa: Wiec w obronie Bazaru Banacha

Mieszkańcy warszawskiej dzielnicy Ochota tłumnie przybyli w sobotnie południe, 28 marca, na wiec w obronie swojego targowiska. W zgromadzeniu zorganizowanym przez Warszawską Komisję Środowiskową Inicjatywy Pracowniczej wzięło udział kilkaset osób. Atmosfera od początku była gorąca.

Dotychczas władze miasta i dzielnicy nie raczyły zapytać się mieszkańców czy chcą, aby na połowie targowiska wybudować budynki TBS. Wiec Inicjatywy Pracowniczej był pierwszą okazją do wypowiedzenia się mieszkańców Ochoty, były to swego rodzaju oddolne konsultacje społeczne. Niestety, pomimo zaproszeń, nie przybył nikt z władz miasta ani dzielnicy. Obecni byli za to radni z komisji doraźnej ds. modernizacji Bazaru Banacha. Jeden z nich zapewnił mieszkańców, że zdecydowana większość radnych także jest przeciwko stawianiu budynków kosztem bazaru.

Do mikrofonu od początku ustawiła się kolejka mieszkańców Ochoty, niemal wszystkie głosy wyrażały oburzenie lekceważeniem ze strony prezydent Warszawy i jego zastępcy. Jeden z kupców przypomniał, że w czasie kampanii wyborczej Hanna Gronkiewicz-Waltz przyjechała na Bazar Banacha zapewniając o swoim poparciu dla tego miejsca. Większość głosów wzywała zebranych do wspólnego działania w obronie targowiska. Okazało się też, że nie brakuje osób, które przyjeżdżają na Bazar Banacha z drugiego końca miasta, bo tam gdzie mieszkają zostały już tylko sklepy wielkich sieci handlowych.

Najbardziej dramatyczne okazały się jednak wspomnienia starszej kobiety, która jako 10 letnia dziewczynka przeszła w czasie Powstania Warszawskiego przez obóz dla ludności cywilnej zorganizowany na terenie targowiska. Była świadkiem mordów i gwałtów na bezbronnej ludności Ochoty.

W dramatycznych słowach apelowała o zachowanie tego miejsca jako żywego pomnika historii. Zgromadzeni domagali się kolejnego wiecu. Wspólnie ustalono, że w przypadku braku reakcji ze strony władz miasta spotykamy się na kolejnym zgromadzeniu. Aplauzem została przyjęta propozycja jednej z mieszkanek - marszu pod urząd dzielnicy Ochoty oraz miejski Ratusz.



Wiec w obronie Bazaru Banacha| Warszawa, 03.2009 r.

Dlaczego warszawska Komisja Środowiskowa Inicjatywy Pracowniczej postanowiła bronić Bazaru Banacha?

Targowisko Banacha na warszawskiej Ochocie położone w sercu dzielnicy u zbiegu dwóch ważnych ulic Grójeckiej i Banacha przez lata stało się nie tylko ważnym miejscem handlowym, ale przede wszystkim pełni ważną funkcję społeczna. Jest to jedno z nielicznych miejsc w Warszawie, gdzie możliwy jest jeszcze bezpośredni kontakt między producentem a konsumentem żywności.

To na dawnej części bazaru, zwanej Zieleniakiem, od pokoleń swoje produkty sprzedają okoliczni rolnicy, a mieszkańcy Ochoty oraz innych często nawet odległych dzielnic Warszawy, mają tu swoich ulubionych i zaprzyjaźnionych sprzedawców. Bazar dla wielu osób jest jedynym miejscem utrzymania, oprócz kupców z prawdziwego zdarzenia można tu spotkać typowe starowinki oferujące zebrane przez siebie jagody i chociaż dwa pęczki pietruszki z przydomowego ogródka. Również wśród klientów jest wiele starszych osób, dla których tanie produkty pozwalają wyżyć ze zbyt niskich rent i emerytur. Ale wśród odwiedzających bazar nie brakuje też młodych osób, dla których bazar jest znakomitą alternatywą wobec supermarketów i centrów handlowych. Gdy kończy się dzień handlowy i zapada zmrok bazar żywi też tych najuboższych, ludzi jakby wstydzących się swojego braku pieniędzy. Przychodzą oni w miejsca, gdzie wcześniej sprzedawcy odłożyli dla nich to, co już jutro nie będzie nadawać się na sprzedaż.

Oprócz Zieleniaka, po drugiej stronie Hal Banacha jest też część z odzieżą oraz artykułami wszelkiej maści. I właśnie tą część władze miasta postanowiły zabudować dwoma XVIII-piętrowymi wieżowcami w ramach tak zwanego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Nie przekonują nas argumenty, że destrukcji ulegnie tylko część bazaru. Jak pokazuje praktyka, okrojenie targowiska z jego istotnego fragmentu (a w tym przypadku rzecz dotyczy 50 % powierzchni) jest zwykle pierwszym etapem jego całkowitej likwidacji.

Wiceprezydent Warszawy Andrzej Jakubiak na jednej z sesji Rady Miasta postawił sprawę jasno mówiąc, że nie ma szans na decentralizację decyzji w tej sprawie. Powiedział to, bo zapewne dotarło do niego już wtedy wystarczająco mocno, że przeciwko planom zabudowy targowiska są nie tylko kupcy i mieszkańcy, ale także radni Ochoty. Władze Warszawy wykorzystując to, że grunt należy do miasta, nie zamierzają przeprowadzać rzeczywistych konsultacji społecznych. Zamiast tego powołały komisję przy TBS, która ma rozstrzygać o dalszych losach bazaru. Kupcy zaproszeni do niej,

grzecznie odmówili udziału w tej farsie. To tak jakby komisja ds. Rywina miała być powołana przez niego samego. Początkowo ratusz ignorował nawet najważniejsze stowarzyszenie zrzeszające większość handlujących na bazarze kupców, zamiast tego do konsultacji zaprosił przedstawicielkę marginalnej na Banacha organizacji kupieckiej, ale za to przyzwalającej na destrukcyjne plany miasta względem targowiska.

To nie jedyny grzech miejskich decydentów. Otóż obecna ekipa rządząca swoje plany nazywa cynicznie modernizacją, tłumacząc, że parter nowopowstałych budynków ma być przeznaczony na cele usługowe. Nie wyjaśniają tylko, jakim cudem drobni handlarze będą stanowić konkurencję w proponowanych stawkach czynszów dla banków czy innych instytucji doradztwa finansowego, których ekspansję na ul. Grójeckiej można obserwować od kilku lat. Są na tej ulicy odcinki, gdzie nie ma już właściwie niczego innego prócz poupychanych obok siebie kolejnych siedzib banków i towarzystw finansowych.

Urzędnicy miejscy lubią powoływać się na zły stan techniczny bazaru i nikt tego nie kwestionuje. Szkoda tylko, że to obecne władze nie chcą powiedzieć, co się stało z gotowymi już kilka lat temu i opłaconymi z naszych podatków projektami modernizacji bazaru. Stały się one niewygodne, gdyż nie uwzględniały budowy wieżowców TBS.

Jak się okazało władze liberalnej Platformy Obywatelskiej, gdy jest im to na rękę, nie gardzą też argumentami rasistowskimi. Plany likwidacji połowy bazaru uzasadniają tym, że w części budek sprzedają kupcy wietnamscy. Wiemy o tym od polskich kupców, którym w nieoficjalnych rozmowach takie argumenty przedstawiono i to ci kupcy pytali władze Warszawy, w czym handlarz z Wietnamu jest gorszy od polskiego, skoro mieszka tu i pracuje legalnie, płacąc przy tym takie same podatki.

Argumentów, jakich używa pan wiceprezydent Jakubiak jest wiele, łączy je jedno, kompletna ignorancja i lekceważenie tych, dzięki którym może pobierać swoje comiesięczne uposażenie, czyli mieszkańców Warszawy. Te same słowa tyczą się zresztą jego zwierzchniczki, pani prezydent Hanny Gronkiewicz Waltz, która jeszcze w czasie kampanii wyborczej starała się prezentować jako obrończyni miejskich bazarów. Obecnie podobne problemy jak Bazar Banacha ma, co najmniej jeszcze kilka stołecznych targowisk.

Trudno dziś powiedzieć, czy to zbieg okoliczności czy też przemyślana strategia, w końcu jak pokazują badania dotyczące wydatków konsumenckich, targowiska wciąż wydzierają wielkim sieciom handlowym istotny kawałek tortu.

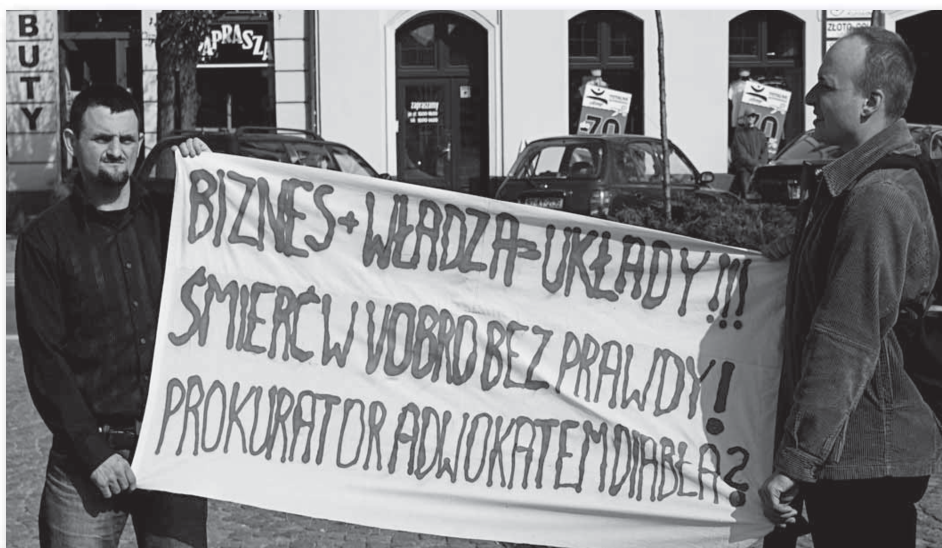
Nie wiemy jeszcze jak w innych dzielnicach, ale Ochota nie zamierza oddawać swojego bazaru. Nauczymy władze Warszawy, na czym polegają rzeczywiste konsultacje społeczne. ■

Brodnica: Maszyna przyczyną śmierci

Centralny Instytut Ochrony Pracy (CIOP) stwierdził, że kierownictwo Vobro bezpośrednio naraziło Krzysztofa Prusiewicza, który zginął w wypadku przy pracy, na niebezpieczeństwo utraty życia. Do tej pory próbowano całą winę przypisać ofierze.

Rok temu w tragicznym wypadku zginął Krzysztof Prusiewicz, pracownik firmy Vobro producenta wyrobów cukierniczych. Sprawę, dzięki wpływom politycznym i towarzyskim właściciela przedsiębiorstwa Wojciecha Wojenkowskiego, próbowano zatuszować a pracownika obarczyć całkowita odpowiedzialnością za wypadek. Prokuratura umorzyła śledztwo, a sąd w Brodnicy podtrzymał tę decyzję.

Dzięki nagłośnieniu wypadku przez Inicjatywę Pracowniczą doprowadzono do ponownego wszczęcia postępowania. Wznowienie postępowania prokuratorskiego nastąpiło w wyniku ujawnienia wielu nieprawidłowości przy sporządzaniu protokołu pokontrolnego przez PIP z Torunia. Główny Inspektor Pracy zareagował na to, przysyłając do Vobro kontrolę OIP ze Szczecina, której wyniki dalece odbiegały od dotychczasowych ustaleń i zmusiły prokuraturę do ponownego zajęcia się sprawą.



Vobro - pikieta w rocznicę śmierci Krzysztofa Prusiewicza | Brodnica, 04.2009 r.

Jednocześnie kierownictwo Vobro nie złożyło broni i „zamówiło" kolejna ekspertyzę w Inspekcji Pracy w Toruniu. Postały zatem dwa odrębne dokumenty (szczeciński i toruński) w tych okolicznościach prokurator poprosił o opinię warszawski Centralny Instytut Ochrony Pracy. Właśnie dotarły do nas wyniki ustaleń. CIOP stwierdza jednoznacznie w swoim protokole, że maszyna, przy której pracował Krzysztof Prusiewicz „nie spełniała minimalnych wymagań dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy", w wyniku czego pracodawca bezpośrednio naraził Prusiewicza „na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia...". Do kierownictwa Vobro należało, bowiem odpowiednie zabezpieczenie

maszyny i ocena ryzyka. Chodziło o feralny mieszalnik masy kakaowej, do którego pracownik wpadł. Eksperci CIOP stwierdzili przede wszystkim, że brak było instrukcji obsługi maszyny, brak okresowych kontroli, brak automatycznego wyłącznika i stosowano nieodpowiedni - narażający na wypadek - sposób opróżniania mieszalnika.

Instytut stwierdził, że pracodawca nie miał obowiązku w przypadku tej maszyny stosować obuwia antypoślizgowego, ani też nie było konieczności pracy przy maszynie dwóch osób. Należy jednak rozumieć z protokołu Instytutu, że gdyby maszyna odpowiednio działała, była dozorowana i odpowiednio zabezpieczona, stanowiłoby to skuteczną ochronę przed wypadkiem. Instytut nie zajmował się innymi aspektami związanymi z wypadkiem jak np. kwestia zmuszania pracowników, w tym Prusiewicza, do nadgodzin i przekraczania w tym zakresie przepisów prawa pracy.

P.S. Właśnie dowiedzieliśmy się, że ten sam prokurator po raz drugi umorzył śledztwo w sprawie Prusiewicza ■

Gdańsk: Relacja z okupacji biura PO

W poniedziałek 4 maja około godz. 11.30 do gdańskiego biura Donalda Tuska na ul. Szerokiej weszło dziewięciu związkowców Sierpnia 80, którzy przyjechali tu aż ze Śląska. Ogłosili, że od dziś biuro jest czynne 24 godziny na dobę, że nie ruszą się z tego miejsca dopóki nie przyjedzie tu premier, aby rozmawiać o nowych 21 postulatach. Stwierdzili też, iż nie naruszają swoimi działaniami prawa, bo biuro jest miejscem publicznym utrzymywanym również z ich podatków.

Bartosz Kantorczyk

Związkowcy rozgościli się spoczywając rotacyjnie na 3 krzesłach, stojąc lub siedząc na podłodze, bo nikt nie zagwarantował działaczom po 600 km podróży nawet stołka, żeby nie wspomnieć o szklance kawy, a nawet wody. Swoje żądania w formie 21 postulatów „Sierpniacy" rozwiesili na drzwiach w okupowanym pomieszczeniu, a informacje o całodobowo otwartym biurze na drzwiach wejściowych od strony klatki schodowej.

Około godz. 13.00 do kolegów ze Śląska poznanych przy strajku w kopalni Budryk dołączyłem, aby wyrazić solidarność z protestującymi oraz wsparcie słusznych żądań przez OZZ Inicjatywa Pracownicza. Przybyłem tam niezwłocznie jak tylko dowiedziałem się o okupacji biura Tuska w Gdańsku, aby ich walka nie była osamotniona, a zwłaszcza dlatego, że gdyby te postulaty zostały spełnione żyli byśmy w sprawiedliwszym kraju. Wówczas być może jedynie „elity" zacisnęłyby trochę swoje kilkumetrowe pasy dla dobra ogółu społeczeństwa, a nie biedacy, którym właśnie te „elity" dla prywatnych zysków nakazują wciąż dorabiać nowe dziurki tuż przy sprzążce.

W międzyczasie do związkowców z Sierpnia 80 przybył przewodniczący Związku Zawodowego „Stoczniowiec" i zapewnił, ze jeśli nie dojdzie do negocjacji Sierpnia 80 z rządem, to w środę okupujących wesprą stoczniowcy. Po krótkich rozmowach i zapewnieniach pan przewodniczący oddalił się. Po godz. 15.00 do biura ze wsparciem dotarli kolejni związkowcy Komisji Środowiskowej Inicjatywy Pracowniczej w Gdańsku między innymi Mateusz Żuk (reszta, jeszcze niezwolniona z pracy, woli pozostać anonimowa), dotarli również działacze PPP. Powodem tej mobilizacji była informacja przybyłego policjanta, który ogłosił, że okupujący biuro o godz. 16 będą musieli opuścić pomieszczenie.



Okupacja biura PO | Poznań, 05.2009 r.

Do godz. 16.00 było spokojnie, a do biuro docierali wciąż kolejni dziennikarze, a części z nich wyraźnie zależało na brutalnej pacyfikacji związkowców (grunt to sensacyjny materiał). Słychać było głosy: „że mogłoby się już skończyć, że mogliby już ich wynieść, kiedy zainterweniuje ta policja?". Na szczęście byli też sympatyczni przedstawiciele mediów jak pewien operator, który rozumiał żądania protestujących i oczekując podzielił się swoimi i współpracowników problemami. Mówił np. o swoich zmianach kostnych w postaci „guli" na barku od dźwigania blisko 15 kg kamery, o pracy często 12, 16, 18 godzin dziennie, o tym, że TVN ma tutaj 6 operatorów, ale tylko 3 z nich pracuje na podstawie umowy o pracę, a reszta na umowę o dzieło, ale wszyscy pracują identycznie. O tym wreszcie jak niska będzie jego emerytura, bo na umowie ma płace minimalną i z tego są odprowadzane składki, a resztę do jego zdaniem godziwego wynagrodzenia dostaje „pod stołem", o tym jak ciężko i za ile muszą pracować w TVN „mrówki", aby „rodzina królewska", czyli tacy jak Kamil Durczak zarabiali krocie.

O godz. 16.00 do okupujących weszli najwyższej rangi policyjni przedstawiciele z Gdańska, aby wynegocjować opuszczenie lokalu. Mundurowi zapewnili, że nie zostanie użyta siła wobec związkowców (czy można było im wierzyć?) i zrobią wszystko, aby spełnić żądania protestujących. Następnie administrator biura próbował bezskutecznie nakłonić „nieproszonych gości" do opuszczenia budynku, ale potwierdził dochodzące informacje, że policji o interwencje nie prosił. Po chwili wybornie opaleni szefowie policji po

nieudanych negocjacjach, postanowili opuścić zatłoczony lokal, a na miejscu rozkazali zostawić patrol, czyli dwóch szeregowych policjantów. Dopiero około godziny 18.00 okopującym pozwolono korzystać z czajnika w celu zrobienia sobie kawy i ponownie otworzono ubikacje, którą zamknięto o godz. 16.00. Dodatkowych krzeseł do końca nie było, choć miejsca na ich postawienie nie brakowało.

Do godz. 20.00 trwały rozmowy i integracja przybyłych ze wsparciem działaczy ze związkowcami z Sierpnia 80. Dostaliśmy zapewnienia, że w czerwcu Sierpień 80 licznie przybędzie do Gdańska aby wziąć udział w Marszu Oszukanych 04.06.2009.

Po godz. 20.00 działacze Sierpnia 80 zmęczeni podróżą, emocjami postanowili odpocząć i szykowali się do przespania nocy w biurze. Z racji braku miejsca do noclegu dla wszystkich działacze Inicjatywy Pracowniczej pożegnali kolegów ze Śląska, aby zjawić się tu ponownie rano.

Około godz. 22.00 doszło do interwencji specjalnych jednostek policji w biurze Donalda Tuska i związkowcy wbrew własnej woli zostali siłą wyniesieni z budynku oraz przewiezieni do Komendy na ul. Nowe Ogrody. Policyjne władze znowu kłamały! Zaraz po uzyskaniu informacji o pacyfikacji związkowcy Inicjatywy Pracowniczej przy wsparciu anarchistów zorganizowali pikietę solidarnościową domagając się uwolnienia zatrzymanych. Pod komisariatem zawisł transparent „DOŚĆ ANTYSPOŁECZNEJ POLITYKI RZĄDU I PRACODAWCÓW”. Wznoszone były okrzyki „Uwolnić zatrzymanych!”, „To jest wasza demokracja!”, „Krew, krew krew na waszych rękach!” Interweniowała policja z bardzo agresywnym psem, który często próbował atakować uczestników tego protestu, gdy tylko ktoś znalazł się w zasięgu 2 metrów. Wszyscy pikietujący zostali spisani i pouczeni, że w przypadku dalszego naruszenia ciszy nocnej zapłacą mandat w wysokości 200 zł. Około godz. 23.30 związkowcy z Sierpnia 80 zostali zwolnieni po uprzednich przesłuchaniach. Uwolnieni związkowcy dostali zapewnienia noclegu i posiłku przez oczekujących ich działaczy, ale Ślązacy postanowili, że wracają od razu do domu. Zobaczymy się w czerwcu!

Pakt zdrady w Komisji Trójstronnej

Pakiet antykryzysowy, wychwalany przez media, oznacza w rzeczywistości zdradę interesów pracowniczych przez związki zawodowe z Komisji Trójstronnej oraz pozorne ustępstwa biznesu.

Jarosław Urbański



Związki zawodowe skupione w Komisji Trójstronnej (Solidarność, OPZZ i FZZ) pod pozorem kryzysu wysprzedają interesy pracownicze. Choć razem reprezentują one niespełna 10 proc. zatrudnionych, akceptują zmiany, które będą drogo kosztować nas wszystkich. Jednocześnie w zamian postulują przyjęcie rozwiązań często o drugorzędnym charakterze i dotyczące tylko wąskiej grupy pracowników.

Związki zawodowe z Komisji Trójstronnej wspólnie z pracodawcami chcą przedstawić rządowi „pakiet działań antykryzysowych”, który ma się stać podstawą do negocjacji specjalnej ustawy. Nagłośniona przez media inicjatywa, w istocie stanowi kolejny zamach na prawa pracownicze. Przyjrzyjmy się niektórym pomysłom zawartym w „pakiecie”.

W zakresie wynagrodzeń i świadczeń socjalnych, związki zawodowe miały wynegocjować z organizacjami pracodawców bardzo oględny zapis o „pomocy dla społeczeństwa”, a „w szczególności wsparcie rodzin najuboższych poszkodowanych w wyniku kryzysu oraz zwiększenie środków na świadczenia socjalne w związku ze wzrostem liczby osób zwalnianych z pracy”. Takie ogólnikowe zapisy oczywiście nic nie znaczą i będzie można pod nie „podpiąć” prawie każde działanie „pomocowe” rządu lub samorządu. Zresztą genialne sformułowanie o zwiększeniu środków na świadczenia socjalne „w związku ze wzrostem liczby osób zwalnianych z pracy” jest, żeby użyć tu retoryki prezydenta, „oczywistą oczywistością”, bo wynikającą z zapisów ustawowych (im więcej bezrobotnych, tym większe koszty świadczeń socjalnych z tego tytułu). Konkretnym żądaniem w tym przypadku powinno być wprowadzenie w życie odpowiedniego systemu zasiłków dla bezrobotnych, które dzisiaj są nie tylko żenująco niskie (niespełna 600 zł. brutto), to jeszcze trudno dostępne (jedynie 15 proc. bezrobotnych pobiera zasiłek). O sprawie bezrobotnych i zasiłków omawiany „pakiet działań antykryzysowych” jednak w zasadzie milczy, a w każdym razie nie mierzy się z problemem wprost. Wiadomo, bezrobotni ani centralom związkowym, ani pracodawcom nie są do niczego potrzebni - nie świadczą pracy i nie płacą składek.

Co do wynagrodzenia to w dokumencie tym stwierdzono, ponownie w bardzo enigmatyczny sposób, że konieczne jest wypracowanie mechanizmów, aby minimalne wynagrodzenie osiągało poziom 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Nie wiadomo, o co chodzi z tymi „mechanizmami", bo przecież to problem dość prostego zapisu ustawowego, który gwarantowałby każdemu pracującemu dochód na poziomie połowy średniej krajowej.

Szczególnie żenujące są dwa punkty zaproponowane i „wynegocjowane" przez związki zawodowe: chodzi o zniesienie „opodatkowania zapomóg udzielanych przez związki zawodowe (poszerzenie katalogu) oraz świadczeń wypłacanych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych" i „zwolnienie z podatku dochodowego od osób fizycznych pomocy socjalnej realizowanej w formie bonów uprawniających do ich wymiany na towary lub usługi w tym tzw. bonów towarowych". Biorąc pod uwagę, że do związków zawodowych należy co najwyżej 14 proc. zatrudnionych, to z zapisu dotyczącego zapomóg związkowych niewielu skorzysta. Trochę inaczej ma się sprawa z funduszem socjalnym, ale i w tym przypadku ewentualne korzyści nie dotyczą większości zatrudnionych, bowiem spora część pracodawców jest ustawowo zwolniona z konieczności ich tworzenia, lub fundusze pozostają faktycznie pod ich całkowitą kontrolą. Wreszcie mowa jest tu o korzyściach (darowany podatek), które stanowią raptem – powiedzmy - 100-200 złotych rocznie na jednego zatrudnionego. W wyraźny sposób zapis taki jest jednak korzystny dla dużych i zbiurokratyzowanych związków zawodowych, które będą starały się, rozdając zasiłki i bony, dowieść przed własnymi ludźmi, jak dużo dla nich zrobili, gdy rząd łaskawie zgodzi się nie ściągnąć „daniny" z tych dodatkowych dochodów.

No to już wiemy, że niektórzy z nas, pracowników, w ramach walki ze skutkami kryzysu, otrzymany po 100-200 złotych (jeżeli należymy do związku lub/i pracujemy w dużym zakładzie). A czego w zamian będziemy musieli się wyrzec? „Pakiet działań antykryzysowych" stara się przede wszystkim o uelastycznienie czasu pracy poprzez: wprowadzenie „12 miesięcznego okresu rozliczeniowego" i „racjonalizację rozwiązań dotyczących doby pracowniczej w kontekście rozliczania czasu pracy", a także poprzez wprowadzenie ruchomego „czasu pracy jako – uwaga! – instrumentu wspomagającego łączenie obowiązków rodzinnych z zawodowymi" (piękna argumentacja!). Korzyści z takiego zapisu dla pracodawców są oczywiste. Po pierwsze nadgodziny. W ten sposób pracodawcy będą mogli „wymigać się" od płacenia za nadgodziny na dotychczasowych zasadach. Na jednego zatrudnionego daje to (przy 150 „kodeksowych" nadgodzinach w roku) ok. 4500 złotych rocznie. Dwa: pracodawcy unikną płacenia za postoje (jeden dzień postoju kosztuje pracodawcę przeciętnie – licząc tylko obciążenie funduszu płac - ok. 150 zł. na pracownika), dając wolne w dni braku produkcji, w zamian za żądanie odrobienia tego czasu w przyszłości.

Co ważniejsze uelastycznienie czasu pracy otworzy furtkę do licznych nieprawidłowości. Niewłaściwe ewidencjonowanie czasu pracy jest jednym z najczęstszych nadużyć pracodawców wykazywanym przez Państwową Inspekcję Pracy. Każdego roku pracownicy w wyniku nierzetelnego rozliczania czasu pracy tracą spore sumy. Na przykład w ostatnich latach w wyniku wyrywkowych w kontroli PIP nakazała wypłacić blisko 20 tys. pracownikom hipermarketów po przeciętnie 180 zł., co w porównaniu z poziomem zarobków w tej branży, nie jest kwotą bagatelną. Rozluźnienie rygoru w tym zakresie otworzy pole do nowych kombinacji. W efekcie zarobki spadną.

Zwróćmy też uwagę, że w myśl „pakietu" za kryzys mamy zapłacić z środków publicznych (państwo, samorządy) lub z kieszeni pracowników. W tę logikę wpisuje się też postulat „przyspieszonej amortyzacji" i „subsydiowania zatrudnienia jako alternatywy wobec zwolnień grupowych". A czego „pakiet działań antykryzysowych" oczekuje od pracodawców? Otóż niczego! Więcej, postuluje się zniesienie „ustawy kominowej", czyli m.in. otwiera możliwość, aby menedżerowie zarabiali jeszcze więcej niż dotychczas. W dokumencie nie ma mowy np. „o gwarancjach zatrudnienia", „partycypacji w zarządzaniu", „gwarancji zarobków" itd. Pracodawcy na szalę „pakietu działań antykryzysowych" nie wrzucili dosłownie nic, a mimo to związki zawodowe próbują ogłosić to porozumienie jako swój wielki sukces.

Przepraszam, wyjątkiem ma tu być punkt dotyczący stabilizacji „zatrudnienia poprzez ograniczenie stosowania umów na czas określony". Planuje się, że będzie można zawierać umowy na czas określony tylko na dwa lata. Pracodawcy mieliby w tym zakresie, na czas obowiązywania pakietu, ustąpić stronie związkowej. Problem polega na tym, iż, „ustawa kryzysowa" ma mieć charakter okresowy, 2 czy 3 letni, a potem wrócić mają przepisy dotychczasowe, umożliwiające narzucanie długich i wielokrotnie zawieranych umów na czas określony. Po drugie strona pracodawców oponuje, gdy związki zawodowe żądają, aby dotychczasowe umowy na czas określony (3,5 mln. osób) zostały skrócone do 2 lat. Dotychczasowi pracownicy okresowi nie mogą być pewni, że zmiana będzie też z korzyścią dla nich. Zyskają jedynie ci, którzy będą zawierać nowe umowy (jeżeli ktoś znajdzie pracę w czasach kryzysu). Ale prawdopodobnie tylko pozornie, bo zanim one dobiegną końca, specustawa może przestać obowiązywać. Liberalna prasa ogłaszająca historyczny kompromis – np. Gazeta Wyborcza z 20 marca 2009 roku – „zapomina" jednak o tym wszystkim, wprowadzając opinię publiczną w błąd. Ograniczenie korzystania przez pracodawców z umów na czas określonych byłoby krokiem we właściwym kierunku pod warunkiem, że nowe uregulowanie wpisane byłoby w Kodeks Pracy, a nie specustawę.

Podsumowując można powiedzieć, że strona pracodawców w zasadzie nic nie oferując, uzyskała akceptację związków zawodowych na systemowe obniżenie kosztów płac, które ewentualnie i tylko częściowo mają zostać zrekompensowane przez pomoc z kasy państwa i samorządów. Pytanie: po co związki zawodowe podpisują ten dokument? Niestety jest to efekt, delikatnie mówiąc, albo braku kompetencji, albo mentalnych ograniczeń, albo tyleż kuriozalnej, co nieudanej próby, przy okazji kryzysu, zaistnienia na scenie politycznej. Co gorsza wg tej logiki zaczynają postępować również komisje zakładowe. Widziałem już projekty porozumień sporządzone oczywiście przez dyrekcje firm, które proponują obniżenie wynagrodzenia załogi o 15 proc., nie dając w zamian nic (np. gwarancji zatrudnienia), a mimo to związki chcą je parafować. ■

Najpierw ludzie, potem prawo własności

Związki zawodowe nie powinny się angażować w naprawianie kapitalizmu, co jednak nie wyklucza żądań prowadzących do odebrania maksimum uprawnień pracodawcom i biurokratom w celu przekazania ich zwykłym ludziom. Zapowiadany przez rządzących pakiet antykryzysowy spotka się prawdopodobnie z masowym sprzeciwem.

Rafał Górski

Ten sprzeciw może się wyrażać w postaci gwałtownych demonstracji, okupacji budynków rządowych i strajków, podobnie jak to miało miejsce podczas kryzysu argentyńskiego w grudniu 2001. Wspomniany czas powinniśmy wykorzystać w celu narzucenia rządzącym i mediom nowych reguł dyskusji o kryzysie. Właściwą metodą może się okazać nie tylko przejmowanie upadających przedsiębiorstw przez pracowników, ale też wsparcie tych działań konkretnymi postulatami o charakterze ustrojowym. Jeśli już mamy rozmawiać o programie antykryzysowym, to wyłącznie na naszych warunkach. Oto kilka z nich:



Demonstracja w obronie przejętej przez pracownikow drukarni Indugraf | Argentyna, 2009 r.

1. Przekształcenie spółek skarbu państwa i przedsiębiorstw komunalnych będących własnością gminy, powiatu lub województwa w spółdzielnie pracy zarządzane bezpośrednio przez pracowników. Uspółdzielnienie dokonywane będzie z zachowaniem ciągłości prawnej i na wniosek większości pracowników danego przedsiębiorstwa. Spółdzielnie staną się wspólną własnością pracowników i jednostek samorządu terytorialnego lub państwa, co pomoże w tworzeniu stabilnego zatrudnienia. Wysokość udziałów pracowniczych wyniesie symboliczną złotówkę, udziałem samorządów i państwa będą wszystkie nieruchomości i ruchomości stanowiące majątek przedsiębiorstw przed przekształceniem ich w spółdzielnie.

2. Umożliwienie nieodpłatnego przejmowania prywatnych przedsiębiorstw przez ich załogi w przypadku masowych zwolnień, łamania prawa pracy przez pracodawców lub bankructwa przedsiębiorstwa. Jest to sposób na uratowanie miejsc pracy w sytuacji, kiedy dochody pozwalają na wypłacanie pensji pracownikom, ale brakuje środków na opłacenie zarządów i na zyski dla właściciela. Celem jest również uznanie za priorytet wynagradzania ludzi za pracę, a nie tylko z tytułu posiadanego przez niektórych prawa własności.

3. Przekształcenie wszystkich banków komercyjnych w banki spółdzielcze. Banki spółdzielcze nie uczestniczą bowiem w spekulacjach finansowych, które stały się jedną z przyczyn obecnego kryzysu. Towarzyszyć temu będzie nałożenie obowiązku kredytowania przez banki państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstw znajdujących się pod zarządem pracowników.

4. Wprowadzenie przetargów ograniczonych, w których będą mogły uczestniczyć wyłącznie przedsiębiorstwa zarządzane przez pracowników oraz zakaz handlu towarami wyprodukowanymi z wykorzystaniem pracy niewolniczej, pracy dzieci lub w inny sposób naruszających prawa pracownicze.

5. Demokratyzacja prawa spółdzielczego poprzez zniesienie zakazu tworzenia spółdzielni bez wyznaczania prezesa i zarządu oraz wprowadzenie zasad demokracji bezpośredniej do zarządzania poszczególnymi stanowiskami pracy i całymi spółdzielniami, w tym spółdzielniami mieszkaniowymi. Walne zgromadzenia członków spółdzielni będą mogły likwidować funkcje prezesów i zarządów, co pozwoli na odzyskanie kontroli przez szeregowych członków spółdzielni.

6. Likwidacja uprawnień radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich, pozwalających na podejmowanie decyzji bez konsultacji z mieszkańcami swego okręgu. Każdy z radnych zostanie zobowiązany do postępowania w radzie gminy czy powiatu zgodnie z instrukcjami od mieszkańców. Zebrania mieszkańców będą mogły głosować nad kolejnością finansowania z budżetu wszelkich inwestycji lokalnych i krajowych, a także tworzyć i opiniować poszczególne projekty. Głos oddany przez radnego wbrew instrukcjom od mieszkańców zostanie uznany za nieważny. Zniesione muszą być funkcje prezydenta, burmistrza i wójta, a pozostała administracja w pełni podporządkowana postanowieniom zebrań mieszkańców.

7. Zniesienie karalności zasiedlania pustostanów przez osoby nie posiadające dachu nad głową lub mieszkające w lokalach o najniższym standardzie, co uniemożliwi spekulacje na rynku nieruchomości, jednej z przyczyn obecnego kryzysu.

8. Anulowanie trzyletnich wypowiedzeń dla lokatorów kamienic prywatnych, zakaz sprzedaży lokali komunalnych wraz z lokatorami, uwłaszczenie lokatorów dawnych mieszkań zakładowych i wstrzymanie wszystkich postępowań eksmisyjnych z wyjątkiem przypadków

znęcania się nad członkami rodziny lub stwarzania fizycznego zagrożenia dla sąsiadów.

9. O wysokości podatków powinny decydować zebrania mieszkańców zgłaszając zapotrzebowanie na inwestycje i usługi publiczne. Chodzi między innymi o koszty stałe funkcjonowania szkół, służby zdrowia, transportu, pomocy społecznej, placówek kulturalnych itp. Podatki mogą być pobierane bezpośrednio z kont poszczególnych pracowników i osób uzyskujących dochody pochodzące z innych źródeł niż praca. Zmniejszy się ryzyko nadużyć ze strony aparatu skarbowego państwa.

10. Zastępowanie kary więzienia obowiązkiem pracy na rzecz ofiary i naprawieniem skutków swego czynu przez sprawców przestępstw, które nie pociągnęły za sobą skutku śmiertelnego, nie były gwałtem, ani inną formą zniewolenia. Alternatywą dla tradycyjnie pojmowanego procesu karnego może być mediacja. Pozwoli to na oszczędności związane z likwidacją większości zakładów karnych, ponieważ sprawcy najcięższych przestępstw stanowią od 15 do 20 procent wszystkich więźniów. ■

Listy



W Kaufland na próbnym

Witam. Jestem byłą pracowniczką Kauflandu. Na początku dostałam umowę na 6 miesięcy. Po czterech miesiącach u pani dyrektor J. dostałam pełen etat za dobrą produktywność, wysokie wyniki w pracy, a po za tym nigdy nie miałam różnicy kasowej. Pracowałam po 12 godz. dziennie, czasami kazali mi zostać dłużej. Praktycznie pracowałam w każdą sobotę i niedzielę, a grafik miałam cały czas na popołudnie. Kaufland przetrzymywał nas z wyjściem, praca była do 22, a wychodziło się o 23 lub później, bo trzeba było szorować podłogi, a sprzątaczki w tym czasie coś robiły na sklepie. Nawet nie było czym dojechać do domu. Za pracę otrzymywaliśmy na rękę ok. 1050 zł., czasami 1300 zł. Pani J. zapewniła mnie, że umowa na pewno zostanie przedłużona, że nie mam się o co martwić. Gdy pani J. odeszła z Kauflandu w Elblągu, zastępcą został pan P., gdy nadchodził dzień wygaśnięcia umowy próbnej pan P., dzień przed, powiedział, że nie przedłuży mi pracy. Ja go się spytałam dlaczego. Powiedział, że nie musi mi odpowiedzieć na pytanie. Moim zdaniem człowiek, który chce pracować i dobrze pracuje, to nie ma szans na dalszą pracę w Kauflandzie w Elblągu. A ten co pod wpływem alkoholu jest w pracy i siedzi na kasie, to taki im pasuje. *(16.02.2009)*

Nieuczciwa Galeria

Piszę w imieniu mojej koleżanki, która ma w tej chwili dosyć nieprzyjemną przeprawę ze swoją byłą już pracodawczynią. Ela pracowała w sklepie w Galerii Handlowej, w połowie miesiąca złożyła wypowiedzenie i zaczęły się problemy. Właścicielka sklepu jest mówiąc krótko osobą nieuczciwą. Dziewczyny pracują u niej oficjalnie za najniższą krajową, resztę pieniędzy dostają do koperty. Gdy odchodzą, bezprawnie odciąga się im jakąś sumę z pensji na poczet przyszłej inwentaryzacji i ewentualnych strat. Bardzo często pracują na czarno. Fałszowane są grafiki. To jest zresztą powszechna praktyka w centrach handlowych. Moja koleżanka ma poważne podstawy, żeby przypuszczać, że zostanie oszukana, wypłacona jej zostanie tylko oficjalna część wypłaty, od której odciągnięta zostanie pobrana w połowie miesiąca zaliczka (550 zł.). Nie wiadomo czy dostanie pieniądze za niewykorzystany urlop. *(29.03.2009)*

Wymienili za straszenie

Pracuję w ARJO Huntieigh Polska. Jest na tu zatrudnionych ok. 550 osób. Produkujemy różne rzeczy dla szpitali. Zakład nasz powstał w Komornikach koło Poznania, bowiem zlikwidowano go w Anglii. Jak słyszałem jest to spółka polsko-angielsko-szwecka. Produkujemy głównie na eksport. Zarabiamy od 1500 do 2000 złotych brutto. Większość z nas dojeżdża do zakładu z innych odległych miejscowości z Kościana, Czempinia itd. Praca nie jest łatwa, ale też nie najgorsza. Latem na hali było nawet ponad 30 stopni. Jedną osobę nawet musieli helikopterem odwieźć do szpitala, bo zemdlała. Sporo pracujemy na nadgodzinach, ale ludzie się generalnie nie skarżą. Buntują się tylko, że musza zostawać w pracy na II zmienię w sobotę. Piszę to, bo obawiamy się kryzysu. Ponoć dyrektor miał powiedzieć, że nie przejmuje się, bo jest wiele rąk do pracy, ale musi uważać. Wcześniej na internecie ludzie atakowali poprzedniego dyrektora za jego chamstwo, i za to że straszył ludzi wymienili go. Firma założyła takie specjalne strony, bo myśleli, że ludzie będą pisać same dobre o nich rzeczy., ale było inaczej. *(8.02.2009)*

Pozwolili na zmianę angaży, ale nie sobie

Związki zawodowe w firmie, w której pracuję, podpisały porozumienie z zarządem zakładu (spowodowane kryzysem), w sprawie zmiany etatu pełnego czasu pracy na 3/5 lub 4/5, na okres 3 miesięcy, w celu redukcji kosztów i uniknięcia zwolnień pracowników. Czy przedstawiciela zarządu związków taka zmiana angażu z pełnego etatu na 4/5 lub 3/5 etatu obowiązuje jeśli wydział, na którym pracuje, został objęty takimi zmianami? W naszej firmie zaistniała taka sytuacja, iż kilka wydziałów zostało objętych takimi zmianami etatów (wśród tej grupy znajdują się osoby, które są członkami związków zawodowych i osoby nienależące do związków zawodowych). Jedna osoba, która należy do zarządu związku, ponieważ z racji przynależności do zarządu jest chroniona przed zwolnieniem, nie podpisała takiego angażu, dzięki czemu automatycznie, jako jedyna, pozostała na pełnym etacie mimo, iż cały wydział został podjęty takimi zmianami. Czy to jest w porządku [w stosunku] do pozostałych osób? Czy nie nastąpiło tutaj nadużycie i wykorzystanie pełnionej funkcji? Związki zawodowe podpisują porozumienie z zakładem pracy wyrażając zgodę na takie posunięcia wobec ludzi, a kiedy ich osobiście to dotyczy, to takie porozumienie nie jest brane przez członków zarządu pod uwagę? Jakie zaufanie stwarzają dla ludzi? Decydują o ich losie, a sami nie utożsamiają się z własną decyzją? Bardzo proszę o odpowiedz. *(8.04.2009)*

Odpowiedź: Witam! To, że członek związku zawodowego podpisującego takie porozumienie, skorzystał z ochrony jako działacz i nie pozwolił, aby zmieniono mu umowę, to problem moralny. Z punktu widzenia prawnego było to możliwe. Nasz związek uważa, że w ogóle związki zawodowe nie powinny podpisywać tego typu porozumień i do upadłego bronić interesów załogi. Taką sprawę należałoby nagłośnić w mediach. Pozdrawiam. Jarosław Urbański, Komisja Krajowa IP. ■

Zapowiedzi: Pierwszy Obóz Letni IP

Obóz Inicjatywy Pracowniczej odbędzie się od 8 do 12 lipca w Strzyżewie koło Zbąszynia. Oprócz wypoczynku zaplanowane są wykłady, dyskusje i projekcje filmów. Już teraz można zgłaszać chęć uczestnictwa w obozie.

Termin: 8 -12 lipca 2009 /środa-niedziela/ (osoby chcące pomóc w przygotowaniach mogą przyjechać w poniedziałek 6 lipca)

Miejsce: Strzyżewo, koło Zbąszynia (woj. wielkopolskie, przy jego zachodniej granicy)

Inicjatywa Pracownicza od początków istnienia przeszła długą drogę – pojawiały się i znikały nowe komisje, wybuchały strajki, wydawaliśmy kolejne biuletyny, organizowaliśmy nowe kampanie i szereg demonstracji, rozdawaliśmy coraz więcej ulotek pod różnymi zakładami pracy, zawiązywaliśmy nowe sojusze w kraju i zagranicą, wielu z nas niestety zostało zwolnionych za działalność związkową. Dziś okazuje się, że IP gromadzi osoby w różnym wieku, pracujące w różnych sektorach, w wielu różnych miastach. Podczas codziennych zmagań trudno jest czasami dostrzec te powiązania i zrozumieć, że lokalna walka jest elementem szerszego ruchu, który dzięki różnorodności może być bardziej skuteczny.

Dlatego postanowiliśmy w tym roku zorganizować Pierwszy Obóz Inicjatywy Pracowniczej. Ma on na celu głównie integrację członków i przyjaciół IP (choć na obóz można też przyjechać ze znajomymi i rodziną). Podczas obozu będzie mieć miejsce szereg prezentacji na temat ruchów pracowniczych w Polsce (m.in. prezentacja badań socjologicznych na temat ruchu związkowego) i na świecie (np. wykład na temat walk robotników w Chinach, Korei i Indiach), jak i walk lokalnych komisji IP. Odbędą się warsztaty i dyskusje na temat teorii jak i działań praktycznych (czekamy na Wasze propozycje), pokazy filmowe, wycieczki i spotkania towarzyskie. Liczymy na Wasz aktywny udział i współtworzenie programu merytorycznego oraz rozrywkowego.

Szczegóły na temat warunków noclegowych, dojazdu, kosztów znajdziesz na: www.ozzip.pl. **Zgłoszenia i pytania – prosimy kierować na adres mailowy: oboz-ip@rozbrat.org**

Prosimy również o zgłaszanie się uczestników komisji, którzy przedstawią ich bieżącą sytuację, problemy i plany. ■

Potrzebujemy pomocy!
Organizując kampanie na rzecz obrony praw pracowniczych i związkowych potrzebujemy Twojej pomocy. Prosimy wszystkich sympatyków Inicjatywy Pracowniczej oraz tych, którzy identyfikują się z naszą walką, o dokonywanie wpłat na nasze konto z dopiskiem: „Darowizna na obronę praw pracowniczych". Każda wpłacona suma będzie dla nas wsparciem w walce o nasze wspólne cele.

OZZ Inicjatywa Pracownicza
Górecka 154, 61-424 Poznań
57 9043 1070 2070 0042 8758 0001
„Darowizna na obronę praw pracowniczych"

Jeśli chcesz wesprzeć wydawanie biuletynu, prosimy o wpłaty na konto.

e-mail: ip@post.pl, www.ozzip.pl

Jeśli chcesz otrzymać materiały związane z aktywnością IP /ulotki, plakaty, biuletyny i inne/ napisz maila z zamówieniem na adres: ip@post.pl lub prześlij kopertę A4 ze znaczkiem za 3 zł. na adres:
Oficyna Trojka, ul. Małeckiego 4/3, 60-705 Poznań.

Wewnętrzny biuletyn informacyjny.